Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 41. **Bochum, dnia 8 października 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 20 po Świątkach.

Lekcya. Efez. V. 15—21.

Bracia! Patrzcież jakobyście ostróżnie chodzili; nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi, ale rozumiejącemi, która jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którem jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu; dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

Ewangielia. Jan IV. 46—53

Onego czasu: Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Zydowskiej ziemi do Galilei poszedł do niego, i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego; bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Straszne następstwa grzechu.

Nie masz ani jednej klęski i niedoli dotykającej człowieka, którejby grzech nie był źródłem i przyczyną. Wszystkie owe wojny krwawe, głody, mory, pożary, trzęsienia ziemi, burze i nawałnice, choroby, cierpienia i dolegliwości, krzywdy i niesprawiedliwości, pod których brzemieniem stęka ród ludzki, są skutkiem grzechu i chłostą, którą Pan w gniewie swoim na nas zsyła i wymierza. Lecz nie o tem dziś mówić pragnę, aby was przekonać, jak straszliwie nienawidzi Pan Bóg grzech i aby was przeto powstrzymać od przekraczania woli Jego św., wskażę wam tylko

na wyrok śmierci, wydany na ciało człowiecze: Pamiętaj, żeś jest prochem i w proch się obrócisz!

Czy kiedy zastanowiliście się już należycie nad tym wyrokiem? Ciało nasze, Najmilsi! jest dziełem rąk samego Boga i przechodzi pięknością swoją wszystkie stworzenia ziemskie. Iżaliby przeto Pan Bóg jedynie na to miał stworzyć to ciało, iżby mu chwilkę tylko żyć pozwolił na świecie, a potem zniszczył je śmiercią? Gdzie który malarz, lub rzeźbiarz, niszczy cudne utwory pędzla, lub dłuta swojego? Gdzie który budowniczy rozwala to, co postawił? Ponieważ zaś Pan Bóg nie postanowił tego przy stworzeniu człowieka, przeto też nie godzi nam się przyczyny tego tak surowego obejścia się z ciałem naszem szukać w Nim, lecz raczej w nas samych. Czemże zaś, jeżeli nie grzechem pierworodnym ściągnęliśmy na siebie ten gniew Boży tak straszliwy?

O! przystąpcie ze mną na chwilę do łoża człowieka konającego i przypatrzcie się z bliska śmierci! Nie chcę wskazywać wam na to długie, bolesne cierpienie, które zwolna strawiło tego człowieka, ani na ostatnie jego kurcze i drgania, bo oto on już życia swego dokonał. Był to władzca potężny, wojownik zawołany, wódz znakomity, na którego imię drżały narody; był to mąż światły i uczony; którego bystry, przenikliwy rozum świat wprawił w zdumienie. Dziś mu głowa owisła, ręce opadły; — dziś leży on bezwładny, nieporuszony, ten, który przed chwile jeszcze był podziwem i postrachem świata! Albo popatrzcie na tę piękność sławną, która obliczem swojem, wzrokiem, całą postacią swoją wszystkich zajmowała. O jakże dziś niepodobna do siebie! O jakże straszliwa zaszła z nią zmiana! Gdzież się podziały te przed chwilą jeszcze czarujące jej wdzięki i powaby? Jedynie z odrazą patrzeć dziś możemy na wychudłe jej i wybladłe oblicze z temi w dół zapadłemi oczyma. A wszystko to, Najmilsi! dopiero początek tej kary, którą Pan zsyła na swoje grzeszne stworzenie, ścigając je nietylko do śmierci, ale nawet po śmierci samej. Przypatrzcie się bowiem temu rozpoczynającemu się rozkładowi ciała; czy nie czujecie już zapachu śmierci? Oto najwierniejsi i najprzywiązańsi usuwają się od nieboszczyka, wskazując nam jawnie, że niepodobna żywym mieszkać z umarłymi. Pomijam, Najmilsi! resztę, bo trudno nawet wypowiedzieć, co się tam dzieje z ciałem zmarłego człowieka, póki się nie zamieni w ten proch, z którego powstało. Wszystko to zaś dobitnym jest dowodem, że gniew Pański zaciążył nad nami wskutek upadku pierwszych naszych rodziców. Albo czy Pan Bóg obchodzi się z taką surowością z rzeczami, które wcale na miłość Jego nie zasługują? Takie drzewa np. obalają się same ze starości, albo padają ścięte na ziemię, a czy budzą w was wstręt, lub odrazę? Mogą one długie lata przeleżeć na ziemi, a nawet mogą obrobione służyć na wieki za budulec po kościołach i pałacach; a nawet niektóre z nich już spróchniałe napełniają wonią swą powietrze. Same nawet szczątki dzieł ludzkich nie mają tak obrzydliwego końca, jak ciało ludzkie. Dziś jeszcze zwiedzamy z ciekawością i zachwyceniem te zębem czasu nagryzione pomniki dawnej przeszłości, a ruiny ich mają jeszcze w sobie coś pięknego i okazałego. I cóż powiesz na to, bracie mój miły, ty, który nie chcesz wierzyć w skutki grzechu pierworodnego, czy, że ciała ludzkie nie mogą się dla tego utrzymać, ponieważ składają się z pierwiastków wręcz sobie przeciwnych i noszą już w sobie zaród śmierci? Nierozsądne to chcieć utrzymywać, że Bóg nie mógł ciału naszemu nadać nieśmiertelności; iżali bowiem nie mógł on wszechmocnością swoją zapobiedz rozkładowi tych nawzajem niszczących się pierwiastków? czy dla tego w raju nie posadził drzewa żywota? Albo czy powiesz, że Bóg karze nas za grzechy nasze uczynkowe i że one jedynie są przyczyną wszystkiego złego? Lecz czemuż dziecko równie umiera jak starzec, chociaż najmniejszego nie dopu-

ściło się grzechu? czemu najsprawiedliwsi i najświętsi ludzie zarówno umierają jak owi występni i zbrodniarze, nie mogąc w żaden sposób uchylić się od straszliwego wyroku śmierci? Uznajmy przeto, Najmilsi! że gniew Boży i kara śmierci, jaka nas spotyka, jest skutkiem grzechu pierworodnego pierwszych naszych rodziców; tego grzechu, w którym my się także porodziliśmy i którego skutki także na sobie ponosimy.

Z tem wszystkiem, bracia kochani! jeden jest tylko pomiędzy ludźmi, który jest Bogiem. A czy on także umrzeć musi? Tak jest, sam dobrowolnie podda się temu wyrokowi. Popatrzcie na niego — na tego Boga-człowieka, Chrystusa naszego w Ogrójcu, jak tam zasmucony wielce rzuca się na swoje oblicze i błaga Ojca swojego niebieskiego: Ojcze! jeźli być może, odwróć odemnie ten kielich gorzkiej męki! a ponieważ przyjął na siebie grzechy całego świata! i Ojciec odrzekł mu stanowczo, przeto też Syn Boży pełen posłuszeństwa i miłości poddał się najboleśniejszej męce i poniósł śmierć zelżywą na drzewie krzyża.

Lecz może też odtąd skończyło się już panowanie śmierci, odkąd ten Baranek Boży poniósł przez śmierć swoją grzechy całego rodu ludzkiego? O nie, Najmilsi! ludzie umierają i umierać będą do końca; bo śmierć pojednawcza zniosła tylko wszelkie następstwa grzechu pierworodnego na duszy, ale bynajmniej nie zwolniła nas od zgubnych skutków jego na ciele w doczesności. A w piekle, czy Chrystus ognia nie zagasił? Nie! palić się on będzie po wszystkie wieki i chłonąć ofiary swoje po wszystką wieczność. Lecz może przynajmniej grzesznicy, za których Zbawiciel przelał krew swoją najdroższą, nie będą potrzebowali lękać się piekła. Owszem staną się pastwą wiecznych płomieni, skoro pozwolą, aby im przeminął daremnie czas jego łaski, w którym tu za grzechy swoje odpokutować mogli. Jakiż więc jest owoc dzieła odkupienia naszego? Oto kto korzysta z łask i błogosławieństw Chrystusa Pana: kto przystępuje do świętych jego Sakramentów, ten nietylko gładzi dawne grzechy swoje, ale może nawet ustrzedz się od popełnienia nowych i tak postępując na drodze sprawiedliwości, dozna z czasem miłosierdzia Pańskiego; kto zaś trwa w grzechach niepoprawny, ten też ściągnie na siebie gniew Boży, bo Pan jako święty i sprawiedliwy musi koniecznie grzech karać wiecznie.

Ach Panie i Boże mój! uznaję z pokorą, że grzech jedynem i głównem jest złem, w którem wszystko złe się mieści. Niczem są w porównaniu z nim wszystkie klęski, jakie ponosimy, bo każda z nich może nam jeszcze posłużyć do naszego zbawienia; podczas, gdy grzech przeciwny jest Tobie, o Panie! i same tylko najsmutniejsze płodzi następstwa. O gdyby to duchy złe mogły rozstać się z grzechem, który ich do piekła strącił, byłyby tem, czem były dawniej: Aniołami i Cherubinami niebieskimi; lecz, niestety, zgrzeszyły i trwają ciągle w grzechu i dla tego też na wieki pozostaną przedmiotem gniewu i pomsty Twojej, o Boże! Zmiłuj się nademną o Panie! i oczyść duszę moją z tej zmazy grzechu, którą się pokalała. Obmyj mnie z nieprawości mojej, abym stał się czystym w obliczu Twojem. Odródź mnie we krwi Baranka, który zbawia wszystkich, co się do Niego uciekają i pozwól mi żyć i umrzeć w Twojej miłości i wieczny pozyskać żywot! Amen.

Encyklika
Jego Świątobliwości Leona XIII
o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Władzę tę nawet nad kolegium Biskupów, o której mowa, a którą Pismo św. wyraźnie zapowiada, zawsze Kościół uznawał i poświadczał. Oto wyroki Soborów co do tego punktu: „Czytamy, że Papież rzymski sądził naczelników wszystkich kościołów, ale nie czytamy nigdzie, iżby on gdziekolwiek był sądzony“. (Hadrianus II, in Allocutione III ad Synodum Romanam

an. 869 Cf. Actionem VII Concilii Constantinopolitani IV.) Podaną jest także przyczyna tego faktu: „Nie masz powagi nad powagę Stolicy Apostolskiej“. Ztąd też powiada Gelazy w wyrokach Soborów: „Jako wszystko czego nie potwierdziła pierwsza Stolica św. nie może być prawomocnem, takoż wszystko, co wyrokiem jej stwierdzone zostało przyjmuje cały Kościół“. (Epist. XXVI, ad Episc. Dardaniae n. 5.)

Jakoż Papieże rzymscy zawżdy mieli prawo potwierdzania lub znoszenia uchwał lub wyroków soborów. Leon Wielki zniósł akta małego soboru efezkiego, Damazy odrzucił akta soboru arimineńskiego, Hadryan I. konstantynopolitańskiego, zaś dwudziesty ósmy kanon Soboru chalcedońskiego nie stał się, jak wiadomo, prawomocnym, ponieważ nie pozyskał zatwierdzenia i przyzwolenia Stolicy Apostolskiej. Ztąd też na piątym soborze lateraneńskim słusznie Leon X-ty przeprowadził uchwałę: „Nie tylko ze świadectw Pisma św., z wyrażeń Ojców Kościoła i innych Papieży rzymskich, tudzież z wyroków św. kanonów, lecz także z wyraźnego świadectwa samychże soborów wynika wyraźnie; że tylko Papież rzymski, dopóki jest w urzędzie, posiada zupełne prawo i władzę na mocy swej powagi nad wszystkiemi soborami, zwoływanią soborów, odwlekania i rozwięzywania soborów“.

W Piśmie św. wyraźnie powiedziano, że klucze królestwa niebieskiego powierzone zostały jednemu Piotrowi, oraz że władza wiązania i rozwięzywania zlaną została na Apostołów wespół z Piotrem; nikt atoli nam nie poświadcza, od kogoby Apostołowie otrzymali najwyższą władzę bez łączności z Piotrem lub co więcej wbrew Piotrowi. Od Jezusa Chrystusa niezawodnie jej nie otrzymali. Wyrok zatem Soboru watykańskiego określający naturę i doniosłość rzymskiego prymatu, nie zaprowadził żadnej nowości, lecz potwierdził tylko starodawną starą wiarę wszystkich wieków.

Nie należy też mniemać, jakoby podporządkowanie jednych i tych samych poddanych pod jednę władzę sprowadziło zamęt w zarządzie. Podejrzenie takowe znosi z góry wzgląd na mądrość Boga, który sam utworzył ów ustrój. Nadto atoli nadmienić należy, że porządek i stósunki społeczne o wiele więcej doznałyby wstrząśnień, gdybyśmy mieli dwie równe potęgi, zgoła niezależne jedna od drugiej. Natomiast władza Papieża rzymskiego jest bezwarunkowo powszechna i stanowczo niezależna; zaś władza Biskupów ograniczona jest w pewnej mierze, niezupełnie niezależna: „Nie podobna, aby dwóch pasterzy o równej władzy ustanowiono nad jedną owczarnią; uchodzi atoli, żeby dwóch przełożonych, z których jeden drugiemu podlega, ustanowiono nad jednym i tym samem ludem; tym sposobem rządzą gminą bezpośrednio proboszcz, Biskup i Papież.“ (S. Thomas in IV. sent. dist. XXII. a 4 ad q. 4. ad 3.) Rzymscy zaś Papieże pamiętają przedewszystkiem, aby boskie urządzenie w Kościele zachowane zostało, i jako dla tego bronią czujnie i gorliwie praw własnego urzędu, takoż, gdy zachodzi potrzeba, mają zawsze na oku obronę władzy przynależnej Biskupom. Co więcej, upatrują oni w zaszczytach wyświadczanych Biskupom i w posłuszeństwie dla nich, zaszczyty własne i powolność dla siebie samych: „Mój honor jest honorem całego Kościoła. Moim honorem jest zupełne uznanie powagi braci moich. Wtedy tylko czuję się istotnie uczczonym, gdy żadnemu z nich przynależne nie bywają odmawiane zaszczyty.“ (S. Gregorius M. Epistolarum lib. VIII., epist. XXX. ad Eulogium.)

(Dokończenie nastąpi.)

Czterdziestu świętych Męczenników.

Z początkiem czwartego wieku odznaczał się w rzymskiem wojsku jeden legion w Armenii, szczególniejszem męztwem i odwagą. Zdarzyło się wówczas, że cesarz Licyniusz, z powodu świeżo odniesionego zwycięztwa, kazał całemu wojsku dziękczynną złożyć ofiarę na cześć fałszywych bogów. Rozkaz ten otrzymawszy, wystą-

piło czterdziestu ze znakomitszych rycerzy, oświadczając, że będąc chrześcianinami, fałszywym bogom ofiary składać nie mogą. Kazano im tedy złożyć oznaki wojskowe, a skoro ani groźby, ani obietnice, ani kajdany, ani bicze, ani ciężkie więzienie ich postanowienia zmienić nie zdołały, skazał ich starosta na umrożenie. Wśród strasznego mrozu odarto ich z odzienia, ubiczowano ponownie i wyprowadzono nad zamarznięte jezioro, aby tamże w największych boleściach życie zakończyli. Tuż obok stała łaźnia — w której starosta kazał ciepłą kąpiel przygotować, pozwalając każdemu, w każdej chwili z niej korzystać, byle się tylko wiary świętej wyparł. Ale święci Męczennicy razem wśród najcięższych cierpień Boga chwaląc, o jedno tylko prosili, aby wszyscy mężnie w męczarniach przetrwali do końca. „Czterdziestu nas jest w tej ciężkiej walce — wołali — nie dopuśćże Panie, aby nas mniej jak czterdziestu, dostąpiło korony męczeńskiej. Tyś tę liczbę uświęcił Twym czterdziestodniowym postem, Mojżesz czterdziestodniowym postem przygotowywał się do otrzymania przykazań, Eliasz czterdzieści dni się gotował, zanim przyszedł przed Oblicze Pańskie".

Tymczasem coraz większy mróz przeszywał ich członki, cierpienia dochodziły ostatecznych granic. W tem jeden ze strażników patrząc w niebo, spostrzegł przedziwną jasność, a w niej 39 bogatych koron, dla męczenników przygotowanych. Jakto? pomyślał sobie — wszak czterdziestu jest na mękach, a koron tylko 39; ale wnet zrozumiał widzenie, bo oto jeden z męczenników nie mogąc znieść cierpienia, wyparł się wiary św. i wskoczywszy do łaźni, tamże wkrótce życie zakończył. Tylko jedna chwila dzieliła go od korony niebieskiej, od szczęścia wiecznego — i w tej właśnie chwili stracił niebo, zginął na wieki! To wszystko rozważając pilnie strażnik, postanowił przyłączyć się do świętych Męczenników i zrzuciwszy z siebie oznaki wojskowe, zawołał: „Jam jest chrześcianin!" Dopełnił więc liczby czterdziestu.

Na drugi dzień skrzepłe ich ciała zabrano na wóz, aby je spalić i popioły rozproszyć; zostawiono tylko jednego najmłodszego wiekiem, bo jeszcze dawał oznaki życia. Był to Meliton, syn chrześcianki, która mężnem sercem, zdala przypatrywała się męczeństwu jego. Przybiegła tedy i podźwignąwszy go, biegła z nim za wozem, wołając: „Dziecko moje, skończ mężnie razem z towarzyszami twymi, abyś w tyle nie został i nie stracił korony wiekuistej". Skonał na rękach matki, która Bogu dziękowała, że syn jej wytrwał do końca w prawdziwej wierze.

Biada temu, kto nie czci Najśw. Panny Maryi.

Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia
I nigdy twego nie słyszał imienia;
Lecz ten biedniejszy, kto w rozpuście życia
Stał się niegodnym Twojego wejrzenia.

I Imię Twoje już zatarł w pamięci
I swojej matki podle się wyrzeka.
Ach, łaska Boska serca nie poświęci,
Które od matki stroni i ucieka.

Kto się za życia z Tobą nie połączy,
Tęskniąc nie szuka Twej świętej opieki,
Ten i bez Ciebie to życie zakończy,
Bez Ciebie będzie rozpacz na wieki.

Kto Cię nie uczci słowem i czynem,
Za tym nie staniesz na sądzie w obronie!
Kto gardzi matką, ten gardzi i synem,
Kto gardzi światłem, w ciemnościach zatonie.

Gorzkie łzy żalu dziś niosę w darze,
Niechaj wyżebrzą Twoje zlitowanie;
A chociaż Syn Twój gniewnie mnie ukarze,
Matka za dzieckiem w obronie powstanie.

A kogo, Matko, Ty pobłogosławisz,
Ten do wieczności szczęśliwie dopłynie;
A za kim, Matko, na sądzie się wstawisz,
Ten wieczną śmiercią nigdy nie zginie.

Msza święta najpewniejszy ratunek w nieszczęściu.

W połowie XIV wieku żyli w Syennie we Włoszech brat i siostra sieroty, potom-

kowie starożytnego rodu Manfredi. Chociaż nie majętni, ale swobodni i kochając się wzajemnie, byli bardzo szczęśliwi. Posiadali oni mały domek, otoczony winnicą i szpalerem figowych drzew, nadto Carlo miał dzielny oręż i czekał tylko hasła do boju, aby męztwem i walecznością przywrócić dawną świetność swemu imieniowi. Angiolina niczego nie pragnęła. Cicha, skromna, pobożna, we czci Maryi czerpała niebiańskie pociechy, czule kochała brata i od niego była kochaną, żyli oboje spokojnie i wesoło. Ale nie ma tak pogodnego nieba, któreby nie miało gromów i burzy, ani gniazdka tak ukrytego w zieleni, żeby go jastrząb nie zoczył, ani tak spokojnego przechodnia, żeby go złość ludzka nie dosięgła. To też pomimo ich ukrytego i niewinnego życia, brat i siostra mieli nieprzyjaciela; a na nieszczęście nieprzyjaciel ten był najwyższym urzędnikiem rzeczypospolitej Seneńskiej. Był on sąsiadem dwojga sierót i wspaniały pałac jego wznosił się groźno nad małym domkiem Karóla i Angioliny: obszerne jego ogrody rzucały cień swój na ich winnice, a dumny ich sąsiad, poglądając z wysokich ganków swego pałacu, zapragnął tego kawałka ziemi, jedynej posiadłości młodych sierót. Tak niegdyś złośliwy Achad pożądał pola Nabotha. Urzędnik, którego historya nie wyraża nazwiska, uniesiony chciwością proponuje młodzieńcowi sprzedaż domku za tysiąc dukatów.

Carlo wręcz odpowiada słowami Pisma:

— Niech mię Bóg broni bym miał sprzedać dziedzictwo ojców moich...

W rzeczy samej, nie szło mu o kilka morgów gruntu, o winnicę, o kilka ścian gotyckich, ale o spuściznę po przodkach, o domową zagrodę, gdzie ich rodzice żyli i umarli. Był to posag Angioliny. Carlo zatem stanowczo odmówił, i od tego czasu wielki magnat szukał sposobu do zemsty. Widok tego zakątka ziemi, którego złotem swem nie mógł zdobyć, coraz bardziej zajątrzał gniew jego... Nareszcie, korzystając z zamieszek politycznych, jakiemi wówczas rzeczpospolita szarpaną była, zgromadził na głowę niewinnego młodzieńca wiele ciężkkich zarzutów i wtrącił go do więzienia. Sprawa ta żwawo się toczyła, sędziowie pomimo swej prawości zawikłali się w labiryncie niesprawiedliwych dowodów nienawistną nagromadzonych ręką i wydali wyrok. Carło został skazanym na śmierć, albo na wykupienie życia opłatą tys ąca dukatów. Młodzieniec z właściwą sobie energią gotował się na śmierć, nie chcąc żadnym sposobem pozbawiać siostry ubogiej posiadłości.

Napróżno Angiolina, przyszedłszy do więzienia, upadła do nóg jego, błagając, by sprzedał domek sąsiadowi i wykupił swe życie.

Carlo odmówił.

— Raczej śmierć, niż być przyczyną twej nędzy! — odpowiedział jej.

Dzieweczka płakała u stóp jego, mówiąc z boleścią:

— Bracie mój kochany! Tyś mi lepszy nad wszystkie skarby. Czy mniemasz, że ta posiadłość, krwią twoją oblana, może być miłą dla mnie? O mój Carlo! daj mi twe życie, to jedyny dar, które pragnę od ciebie!

Młodzieniec smutno potrząsając głową rzecze do niej.

— Jestem twym opiekunem; nikt nie powie, żem ratując się od śmierci oddarł cię ze wszystkiego. Nie płacz, droga Angiolino, chętnie oddaję nieprzyjacielowi ciało moje; to co cię kocha we mnie nie umrze... dusze nasze połączone w niebie wiecznie żyć będą na łonie Boga. Nie nalegaj więcej, znam powinność moję... Żegnam cię, i Bogu cię oddaję!... Niech Pan Jezus i Najświętsza Matka Jego błogosławią cię zawsze!...

Angiolina w ciężkiej boleści widząc, że nic nie zmieni postanowienia brata, całą swą ufność w Bogu złożyła. Wychodzi z więzienia ze starą krewną, Justyną Manfredi, która ją tam zaprowadziła, bierze wszystkie jakie miała w domu pieniądze, spieszy do kościoła OO. Dominikanów, składa w ich ręce tę ofiarę, prosząc, żeby

zaraz odprawili jak najwięcej Mszy śś. na cześć Matki Boskiej i za dusze zmałych, sama zostaje w kościele modląc się ze łzami przed ołtarzem Maryi, błagając zmiłowania Pańskiego.

Południowe słońce żywym blaskiem opromieniało mury świątyni, gdy Angiolina wyszła z kościoła. Wszyscy ustąpili jej z drogi, dając wolne przejście. Ale szczególnie zwrócił na nią uwagę pewien młodzieniec szlachetnej postawy, który widząc jej łzy, jej boleść, pyta obok stojącego starca:

— Kto jest ta młoda dziewica i czemu tak płacze?

— To Angiolina Manfredi, odpowie nieznajomy; alboż pan nie wiesz, że brat jej niewinnie oskarzony jutro będzie ścięty, jeżeli nie zapłaci tysiąca dukatów... O! biedna sierota!...

Młodzieniec stał jak wryty w głębokiem zadumaniu.

Był to Anzelm Salembini należący do jednej z najpierwszych rodzin w Umbryi. Zamek jego w górach niedaleko Syenny, wspaniała rezydencya, otoczony wałami i basztami wyglądał jak pyszny klejnot w żelaznej szkatułce. Dzielny rycerz Anzelm godnym był starożytnego imienia, sławnego w dziejach rzeczypospolitej Seneńskiej, ale głowa zamożnej rodziny, odziedziczył niechęci swych przodków. Była jakaś stara kłótnia między domem Salembini a Manfredi; było rozlanie krwi; wzajemna nienawiść rozdzielała ich od kilku pokoleń. Wszakże gdy Anzelm ujrzał młodą sierotę przywaloną nieszczęściem, ściśnioną boleścią, wzruszyło się serce jego... Znikły dawne urazy... i szlachetny młodzieniec, przejęty rzewnem współczuciem, stał się dla nieszczęśliwych narzędziem opatrzności.

Salembini ukląkł przed obrazem Matki Boskiej, krótko się pomodlił, i otulając się płaszczem pospieszył do palazzo publico, do izby rządowej...

(Dokończenie nastąpi.)

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 40)	312,92 m.
Pan Jan Marciniak w Wiemelhausen (wręczył p. Tomasz Wojciński)	1,00 „
Na chrzcinach u p. Józefa Borowczyka w Carnap: Józef Kramarczyk 3 mr. 50 f., Wawrzyn Łuczak 3 mr., Walenty Borowczyk 1 mr. 50 f., Stanisław Roszak (II) 1 mr., Kasper Sadowski 1 mr., Marcin Wyzuj (I) 1 mr. (nadesłał p. Marcin Wyzuj z Altenessen), razem	11,00 „
Z powodu Imienin Wiel. ks. dr. Lissa złożyło kilkunastu członków Tow. św. Barbary w Bottropie (nadesłał p. A. S.)	5,00 „
Razem	329,92 m.

Odchodzi:

Pensya za M. S. i J. M. w R. za wrzesień 1896	45,00 m.	
Szkólne za M. S. i J. M. w R.	70,00 „	
Porto	0,20 m.	
Razem:	115,20 m.	115,20 „
Pozostaje w kasie:		214,72 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

6. X. 96. pro: Ks. **Liss.**

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Październik.

11. Niedziela. Placydy.
12. Poniedziałek. Maksymiliana B.
13. Wtorek. Edwarda.
14. Sroda. Kaliksta Pap.
15. Czwartek. Jadwigi i Teresy.
16. Piątek. Wincentego Kadł.
17. Sobota. Łucyny.

Książki treści religijnej.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Pociecha dusz w czyścu cierpiących. Nauka i przykłady o stanie dusz w czyścu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyścu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1.10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Żywot Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

O czci Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Żywot Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenygów.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórkę czarną, z złoconymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękką skórkę, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Anioł Stróż. Oparwa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze słoniowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z słoniowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkiemi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup **E. Likowski,**
Sufragan poznański.
Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte

czyli

Historya Starego i Nowego Testamentu

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera. 46 obrazkami. Cena 40 fenygów, z przesyłką 50 fen.

Najlepszym podarkiem
dla
córki, siostry, narzeczonej i t. d.
jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę książęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskieg“
w **Bochum,** Maltheserstr. 17a
jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jednę teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami **10 fen.,** z przesyłką **13 fen.** Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać naprzód w markach pocztowych (w liście)

Posłaniec Katolicki

z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka

z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“